

BIULETYN

OBOZOWY

Nr. 204-B

PISMO ŻOŁNIERZY OŚRODKA ZAPASOWEGO
WOJSK POLSKICH NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE.

30/XII-1941

ANGIELSKI SYSTEM KOLONIALNY.

Imperium Brytyjskie składa się z Wielkiej Brytanii i dominiów, które mają ustrój niezależnych, sfederowanych państw, oraz z kolonii. Nie należą formalnie do niego, lecz są przez nie zarządzane tak zwane "mandaty" Ligi Narodów, których typowym przykładem jest Palestyna, oraz państwa teoretycznie suwerenne, lecz znajdujące się pod protektoratem Imperium /państwa Malajskie, Sudan/. Wreszcie do zasięgu wpływów Imperium zaliczyć należy te państwa niezależne, z którymi W. Brytania zawarła sojusze o specjalnym charakterze, jak Egipt oraz Irak.

Posiadłości zamorskie W. Brytanii nie mają jednolitego ustroju i nie są zarządzane według zgóry określonego szablonu. Podlegają one wszystkim wraz z Gibraltarem, Malcią i Cypron ministerstwu kolonii w Londynie, lecz forma ustroju każdej kolonii zależna jest od stopnia jej kultury i znaczenia politycznego. Pod względem formalnym dzieli się one na tak zwane "królewskie kolonie" i "protektoraty", które odróżnić należy od państw, nienależących do Imperium, lecz pozostających pod protektoratem W. Brytanii.

Podział powyższy nie jest zbyt logiczny, gdyż nieraz "królewska kolonia" i "protektorat" mają w gruncie rzeczy tę samą strukturę ustrojową, a cała różnica polega na tym, że mieszkańcy "protektoratu", choć są obywatelami Imperium, podlegają ustawom brytyjskim, wydawanym w Londynie, tylko w tym wypadku, o ile dane prawo zostało wyraźnie rozciągnięte na dany protektorat. W przeciwnym razie kierują się własnym prawem obyczajowym. I tak np. choć niewolnictwo w Imperium brytyjskim zostało zakazane ustawą z r. 1833, to przecież istniało ono w posiadko-

ści brytyjskiej Sierra Leone w Afryce w postaci domowego obyczaju aż do r. 1927.

Z właściwą im giętkością Anglicy nie tępią miejscowych tradycji, o ile one nie zagrażają specjalnie interesom Imperium. Brytyjska metoda kolonizacyjna sprzeciwia się temu, co Niemcy nazywali "gleichszaltowanie". Podobnie różni się ona od metod Francuzów, którzy w dążeniu do ujednolicenia każą np. uczyć się Senegalczykom z tych samych podręczników, jakie obowiązują w szkołach paryskich. Tu leży zasadnicza różnica między polityką kolonialną Anglii i Francji. Mając do czynienia z tyłu ludami, szczególnie różnymi murzyńskimi królikami i władcami, Anglicy wołają, by plemiona te kierowały się w swym życiu czy sto wewnętrznym własnym obyczajem, niż gdyby miały stosować nicudolnie prawa, wydawane w Londynie dla ludzi cywilizowanych. Dla tych wodzów tubylczych nie jest rzeczą trudną odstąpić za kilka karabinów od teoretycznych praw suwerennych, których nie rozumieją. Natomiast pozbawienie ich dwóch żon, niewolników i różnych despotycznych przywilejów wywoływałoby z ich strony bunt i nie byłoby przez nich rozumiane. Oczywiście, gdy dane "obyczaje" w sposób zbyt jaskrawy godziły w pojęcia cywilizacji zachodniej - jak np. palenie w Indiach wdów msto się, na którym gorzały zwłoki zmarłego małżonka - administracja brytyjska wkroczyła tu z całą urowością.

Poza tym wszakże rozróżnieniem, które sprowadza się do pozostawienia w protektoratach prawa obyczajowego, nie istnieją żadne inne odrębności między protektoratami a koloniami. Kolonia jest zarówno europejski Gibraltar, jak i wyspa Papua. W koloniach, jak i protektoratach forma ustroju zależy wyłącznie od stopnia rozwoju da-

2

nego kraju.

Na najniższym stopniu hierarchii kolonialnej znajdują się te posiadłości, które zarządzane są wprost i wyłącznie przez urzędników brytyjskich, przysłanych z W. Brytanii z gubernatorem i zarządem na czele. Następnie wymienić należy posiadłości, w których przy gubernatorze działa "rada" o charakterze władzy wykonawczej, złożona z urzędników i z mianowanych miejscowych obywateli. Na trzecim miejscu umieścić trzeba kolonie, gdzie obok "rady" występują "zgromadzenia", złożone z członków częściowo wybieranych, a częściowo mianowanych. Dalej idą kolonie, posiadające wybierane całkowicie "zgromadzenia", pewnego rodzaju lokalne parlamenty, lecz o charakterze doradczym, obok nich bowiem jako istotne organy władzy występują mianowana "rada ustawodawcza" i "rada wykonawcza". Są to t.zw. kolonie z ustrojem reprezentacyjnym. Dodać im zarząd, lub "gabinet", odpowiedzialny przed parlamentem, a wolność ich będzie całkowita. Taką właśnie drogą doszły dominia do obecnej niezależności.

Odpowiedzialne rządy, ograniczone szeregiem zastrzeżeń, istnieją np. w południowej Rodezji i na Cejlonie. Malta otrzymała w r. 1921 podobną konstytucję z prawem posiadania "rządu", odpowiedzialnego przed miejscowym ciałem ustawodawczym. Gdy jednak nad Morzem Śródziemnym zaczęły gromadzić się chmury, konstytucję cofnięto w r. 1930, by ją przywrócić z pewnymi zmianami w r. 1932. Lecz i ta próba zakłamała się wskutek agitacji faszystowskiej i lokalnych zagadnień szkolnych. W r. 1939 Malta stała się znowu zwykłą "kolonią królewską", z radą, w której mianowani członkowie mają przewagę nad wybranymi. Nowa Fundlandia, która miała już statut dominium, została w roku 1933 na własne życzenie cofnięta na skutek trudności finansowych do rangi królewskiej kolonii.

Najprostsze wzory rządów kolonialnych znajdujemy w posiadłościach, mających znaczenie strategiczne, jak Gibraltar i Aden. Mimo, że są to fortece, zarząd ich podlega w czasach pokojowych ministerstwu kolonii a nie wojny. Zazwyczaj jednak gubernator jest zarazem dowódcą miejscowych sił zbrojnych. W Adenie rządzi on wraz z urzędnikami brytyjskimi. W Gibraltarze, gdzie normalnie żyje 20 tys. osób cywilnych, gubernator a zarazem głównodowodzący, do biera sobie do swej rady wykonawczej trzech doradców z miejscowej ludności.

Tam, gdzie obszary, podległe W. Brytanii, są zbyt rozległe, zamieszkałe przez tubylców i nie przedstawiają szczególnego znaczenia, administracyjne władze brytyjskie uzupełniane są "pośrednią władzą" miejscowych przewodców, sprawujących swe funkcje pod kontrolą angielską. Na zapleczu "kolonii Aden" leży "protektorat adenski", zamieszkały przez ludność arabską. Rządzą tam miejscowi sułtani pod kontrolą gubernatora i głównodowodzącego W. Brytanii w Adenie.

Ustrój kolonii Hongkongu, która stawiała tak dzielny opór Japończykom, posiada specjalny charakter. Od 100 lat Hongkong należy do W. Brytanii, będąc jej portem i bazą handlową na Dalekim Wschodzie. Hongkong miał zawsze ustrój cywilny a nie wojskowy. Rada wykonawcza gubernatora składa się z urzędników i z osób mianowanych. Rada ustawodawcza natomiast ma w swoim gronie oprócz urzędników państwowych również urzędników gminnych, a poza tym trzech Chińczyków, mianowanych przez króla, trzech innych członków, dobranych wśród białych rezydentów, i dwóch radców, pochodzących z wyboru. Jednego wybiera izba handlowa, a drugiego sędziowie pokoju. Widzimy tu początek reprezentacyjnego ustroju i przenikania elementu lokalnego do zarządu kolonii.

Podobne stosunki istnieją w tych posiadłościach afrykańskich, gdzie spotyka się ludność białą. W północnej Rodezji, gdzie na półtora miliona ludności jest 10 tysięcy białych, Europejczycy wybierają siedmiu członków do rady ustawodawczej, do której należy ponad to pięciu członków z urzędu i czterech z nominacji. Nie przeszkadza to, że we francuskim Senegalu istnieje rada kolonialna, wybierana przez miejscowych "obywateli", względnie przez ich wodzów. Kolonia wysyła jednego posła do parlamentu w Paryżu, a dzieci murzyńskie uczą się o swoich "przodkach" z Gali.

Najdalej posunięty system wyborczy i reprezentacyjny spotykamy na wyspach brytyjskich na Atlantyku w t.zw. Zachodnich Indiach. Na Jamajce istnieje rada ustawodawcza, złożona z 5-ciu członków z urzędu, z 10-ciu z nominacji, a z 14-tu z wyboru. Na wyspie Barbados wszyscy członkowie rady są wybierani. Prawo wyborcze posiada wszakże 6.500 ludzi na 200 tys. mieszkańców. Jeszcze szersze przywiłeje wyborcze istnieją na wyspach Bahama i na Bermudach, gdzie w praktyce spotykamy się już do pewnego stopnia z rządami, odpowiedzialnymi przed

lokalnymi "parlamentami". Dalszym stopniem ustrojowym są już tylko dominia. Lecz tą drogą rozwijał się również parlamentaryzm w samej Anglii.

Oto jakimi różnorodnymi metodami - przy czym ustrój Indii stanowi rozdział odrębny - Wielka Brytania wada nad olbrzymim Imperium. Oto jaką drogą ucywilizowała ona, spacyfikowała i uporządkowała wielki czarny kontynent afrykański, który kiedyś uchodził za wyraz barbarzyństwa i ciemnoty, a dziś, jakby na ironię, może zacząć uchodzić za wzór temu spustosze-

niu, jakie nowoczesni poganie rozpętali w Europie. Dzieła tego nie można osiągnąć jedynie siłą i przemocą, a bez dobrej woli, jak i bez współpracy czynników miejscowych. Sukces kolonialny W. Brytanii wymagał wielkiego wysiłku i wkładu kulturalnego, ocenianego należycie przez żywoży lokalne. Tu leży też tajemnica tak dziwnego zjawiska, że w czarnej Nigerii 5.000 białych może kierować 20-toma milionami tubylców. Na metodzie tej opiera się jedność Imperium, jednolitego mimo swej różnorodności.

--vvVvv--

D E P E S Z E .

/Wydanie wieczorne/

PRZED NOWĄ FAZĄ WALK W LIBII.

Kair. 30/XII /R/ Ostatnie trzy słowa brytyjskiego wczorajszego komunikatu z Kaira na temat wysiłków wroga w strefie Dżedabii, by odeprzeć kolumny brytyjskie, nacieraające na niego od południa, uznane zostały przez londyńskiego "Timesa" za niezmiernie żywotne i doniosłe. Pismo to podkreśla, że słowa te powitać należy z tym większym zadowoleniem, iż, jak powiada komunikat, główne siły nieprzyjaciela znajdują się jeszcze w okręgu Dżedabii. "Jeżeli istotnie nasze wojska, pisze "Times", jak to wynika z oficjalnego komunikatu, znalazły się za drogą, po której posuwa się gen. Rommel, to nie należy oczekiwać, że zadanie ich będzie łatwe." "Times" dodaje, że walki toczą się również na lewym skrzydle nieprzyjaciela, mimo że Włosi nie okazują zapachu wojennego. Główne jednak siły wroga, mimo jego ciężkich strat, poważnej porażki oraz długotrwałego odwrotu, przedstawiają jeszcze znaczny potencjał bojowy.

Komunikat kwatery głównej RAF na Środkowym Wschodzie donosi o dalszych nalotach lotnictwa brytyjskiego na linie obronne Bardii. W walce powietrznej, jaka wywiązała się przy spotkaniu samolotów angielskich z torpedowymi bombowcami niemieckimi jeden z bombowców wroga został strącony do morza. Jeden Junkers został zestrzelony nad Gazalą.

Lotnictwo brytyjskie nacierało ponadto na zmotoryzowane transporty wroga na drodze Dżedabia-El Agheila. Zniszczono przy tym wiele wozów ciężarowych. W nocy z 27/28 bm nadbrzeża, zamek, stacja kolejowa i żegluga w porcie Tripolisu były bombardowane przez samoloty brytyjskie. Stwierdzono wybuchy i pożary. Atakowano również zmotoryzowane transporty

nieprzyjaciela na południe od Marset Marcan i Zuary.

Samoloty nieprzyjacielskie, które usiłowały dokonać nalotu na Malte w nocy z 27/28 bm. zostały powstrzymane przez nocne pościgowce brytyjskie. Jeden z aparatów wroga został zestrzelony.

Ze wszystkich tych operacji nie powrócił jeden samolot brytyjski.

W kołach kairskich stwierdza się, że w ciągu 38 dni RAF obsadziło 39 lotnisk nieprzyjacielskich w Libii. Wrog stawiał wszędzie twardy opór, zanim tereny lotniskowe znalazły się w rękach brytyjskich. Ostatnio 12 nowych lotnisk przygotował nieprzyjaciel w Libii. Każde dawne lotnisko włoskie posiadało co najmniej jedno lotnisko pomocnicze, dziś jednak poskręcane kadłuby samolotów oraz zniszczone aparaty wroga zaścieżają tereny lotniskowe.

Z FRONTU NIEMIECKO-SOWIECKIEGO.

Londyn. 30/XII /R/ Nocny komunikat sowiecki powiada: "W dn. 29 bm. wojska nasze walczyły z wrogiem na wszystkich frontach. Na pewnych odcinkach frontu nasze oddziały, neutralizując wysiłki wojsk niemieckich, które usiłowały okopać się na nowych pozycjach obronnych, posuwały się nadal i zajęły pewną ilość miejscowości. W czasie tych walk zadano wrogowi olbrzymie straty w ludziach i w sprzęcie. W dn. 28 bm. straciliśmy 26 samolotów niemieckich, tracąc 6 aparatów."

DALSZE SZCZEGÓŁY WYPADU NA NORWEGIE.

Londyn. 30/XII /R/ Oficjalny komunikat na temat wypadu na brzegi Norwegii z dn. 27 bm. podaje jeszcze kilka szczegółów o tej ekspedycji. Wypadu dokonały słynne wojska dowodzenia oraz oddziały norweskie. Jed-

nostkami morskimi dowodził admirał Burrough, a wojskami lądowymi gen. Haydon. Uderzenie skierowane było głównie przeciwko statkom nieprzyjacielskim, zakotwiczonym przy wsie Vaagso. Głównie desanty nastąpiły jeden na wysepce Maaloy, a drugi na południowym skraju miasta Vaagso południowo. Cała załoga w Maaloy została wzięta w pień lub wzięta do niewoli. Magazyny wojskowe i amunicyjne wysadzono w powietrze. Bateria 4 dział została zniszczona. W Vaagso połud. Niemcy stawili zawzięty opór. W czasie walk ulicznych oddziały brytyjskie przed całkowitym opanowaniem miasta poniosły pewne straty. Czołg niemiecki został unieruchomiony, a magazyny z paliwem i amunicją zostały zniszczone. Nadawcza stacja radiowa oraz pewne zakłady przemysłowe należące do quislingowców i pracujące dla Niemców, uległy zniszczeniu. Ogółem 8 statków nieprzyjacielskich w tym 5 statków handlowych, jeden uzbrojony holownik i dwa uzbrojone kutry, o łącznej pojemności 15,650 ton zostały zniszczone. Stracono 4 "Heinkle", które usiłowały atakować oddziały brytyjskie.

Wraz z brytyjskimi oddziałami, które w sobotę przybyły z wypadu na wyspę Waagso, zjawili się norwescy ochotnicy, którzy zgłosili się do służby wojskowej. Zostali oni przyjęci z entuzjazmem w porcie angielskim i w obozie.

WALKI POWIETRZNE NA ZACHODZIE.

Londyn. 30/XII /R/ Wczoraj wieczorem stracono nad Anglią trzy samoloty nieprzyjacielskie. Działalność lotnicza wroga nad W. Brytanią, była nieco więcej ożywiona niż zazwyczaj.

Nocy ub. samoloty brytyjskie dokonywały nalotów na lotniska na terenach okupowanych, a również na warsztaty kolejowe w Bethune i żeglugę nieprzyjacielską.

POWROT MIN. EDENA.

Londyn. 30/XII /R/ Brytyjski minister spraw zagranicznych Eden powrócił wczoraj wieczorem z Moskwy do Londynu. Oświadczył on prasie: "Nasze rozmowy w Moskwie objęły wszystkie zagadnienia i były jak najbardziej szczere. Jestem szczęśliwy, że mogłem sobie wyrobić pojęcie o wyczynach wojskowych armii rosyjskiej, które istotnie są wspaniałe."

Wraz z min. Edenem przybyła do Londynu delegacja sowieckich związków pracowniczych, która spędzi w Anglii kilka tygodni.

WALKI NA DALEKIM WSCHODZIE.

Singapore. 30/XII /R/ Komunikat oficjalny z Manili donosi, że samoloty japońskie dokonały dwugodzinnego nalotu na amerykańską bazę wojskową w Corregidor na Filipinach. Dwa aparaty japońskie zostały stracone. Nie donoszą dziś o żadnych zasadniczych zmianach na północnym i południowym froncie wyspy Luzon.

Natomiast Manila przeżyła w niedzielę popołudniu trzy kwadransowy alarm lotniczy, gdy trzy japońskie samoloty bombardowały obozy podmiejskie z wysokości 70 m. Obozy te były poprzednio ewakuowane.

W ub. środę Japończycy bombardowali drugie z rzędu miasto na Filipinach Cebu. Bombowce atakowały zbiorniki paliwa oraz inne wojskowe cele dokoła miasta, wzniciając olbrzymie pożary, które szalały przez kilka dni.

WALKI NA MALAJACH.

Singapore. 30/XII /R/ Korespondent Reutersa donosi, że jak należało oczekiwać wojska brytyjskie, które w niedzielę zostały zagrożone japońskim ruchem kleszczowym na północ i na południe od miasta Ipoh na Malajach, wycofały się z tego niegdyś ważnego ośrodka cyny i zajęły nowe pozycje na południu. W Singapore podkreślają, że odwrót ten nie oznacza utraty ważniejszych pozycji strategicznych, ani też nie jest wynikiem przełamania się Japończyków przez linie brytyjskie, gdyż fakt ten wogóle nie nastąpił. Sztab brytyjski nie zamierzał bronić Ipohu, a odwrót miał na celu zajęcie korzystniejszych pozycji. Wszystkie zapasy cyny, które nie mogły być zabrane z Ipohu, uległy zniszczeniu.

PREMIER CHURCHILL W KANADZIE.

Ottawa. 30/XII /R/ Przemawiając na przyjęciu u premiera Kanady, prem. Churchill wyraził uznanie Kanadzie za jej wspaniałą wysiłek wojenny, do dając, iż nie mógł przekroczyć oceanu i nie przybyć do Ottawy, by wyrazić swój podziw dla roli, jaką kraj ten odgrywa w tej wojnie. Walka o wolność doszła do punktu szczytowego i pozwala nam dojrzeć drogę, która leży przed nami. W. Brytania wdzięczna jest dominium za poparcie, udzielone jej w najtrudniejszym okresie. Premier wyraził przekonanie, że ratunek świata spoczywa w takiej organizacji, która posiadać będzie u swego podłoża, narody mówiące językiem angielskim. Na przemówienie to odpowiedział premier kanadyjski, mówiąc o woli walki Kanady.